Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 17 LISTOPADA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 263

Nominacja nowych ministrów.

Wicepremjer Thugutt obejmie sprawy kresowe. — Ratajski ministrem spraw wewnętrznych. — Obsadzenie tek pracy i sprawiedliwości niezdecydowane.

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje: Wczoraj rano prezydent m. Poznania p. Ratajski przybył do Warszawy i był natychmiast przyjęty przez p. premjera Grabskiego. Podczas dłuższej konferencji omówiono wyczerpująco szereg spraw związanych z objęciem teki ministra spraw wewnętrznych przez p. Ratajskiego, który definitywnie przyjął zaofiarowaną mu tekę.

Następnie odbyła się w prezydjum rady ministrów wspólna konferencja z udziałem p. premjera, p. Thugutta, upatrzonego jak wiadomo na zastępcę prezesa rady ministrów i p. Ratajskiego.

Jak się dowiadujemy, na konferencji tej doszło do całkowitego uzgodnienia poglądów i rozdziału kompetencji. W myśl fesora prawa cywilnego na uniwersytecjalnie sprawami kresów wschodnich i mniejszości narodowych.

W godzinach popołudniowych p. premjer Grabski odbył szereg rozmów z przedstawicielami świata politycznego. Rozmowy te będą kontynuowane dziś przedpołudniem, a tyczyć się mają obsadzenia dwóch pozostałych teki sprawiedliwości i pracy.

Dziś również w godzinach rannych przyjmie p. premjer p. Sokala, delegata rządowego do międzynarodowego biura pracy. Według naszych informacji nominacja jego na ministra pracy i opieki społecznej ma poważne szanse.

Co do stanowiska ministra sprawiedliwości — to wymieniano wczoraj kilku kandydatów, októrych jednakże na razie nic definitywnego nie można powiedzieć.

Podobno dotychczasowy minister spr. wewn. p. Hubner jest pod tym względem najpoważniej brany w rachubę.

Pozatem wymienia się nazwisko profesora parwa cywilnego na uniwersytecie warszawskim Lutostański.

Ponieważ osiągnięto już porozumienie w najważniejszych sprawach, t. j. w sprawie obsadzenia stanowiska wicepremjera i min. spraw wewn., należy się liczyć z tem, iż ustalenie dalszych kandydatur pójdzie w szybkim tempie.

Jest b. prawdopodobne, iż dziś w godzinach popołudniowych nastąpi nominacja zarówno p. Thugutta, jak i trzech ministrów na wakujące teki.

ROLA THUGUTTA.

Nie jest jeszcze rzeczą jasną, jakie będą uprawnienia p. Thugutta. Mówi się o tem, iż ma on przejąć w pierwszym rzędzie wszystkie sprawy, które wchodziły w zakres działania t. zw. komisji czterech (pp. Stanisław Grabski, Starczewski, Loewenherz i Thugutt), czyli przedewszystkiem sprawy mniejszości i kresów.

Z drugiej strony jednak wiadomo, iż istnieje zamiar stworzenia podsekretarjatu stanu dla spraw kresowych w ministerstwie spraw wewnętrznych, o objęciu którego porozumiewano się już z p. sen. Smólskim. Narazie zatem sprawa ta nie jest jeszcze ustalona i wyjaśniona.

*

P. Cyryl Ratajski studjował prawo we Wrocławiu i Berlinie, a po odbyciu praktyki sądowej został adwokatem w Raciborzu na Górnym Śląsku. W latach 1903, 1904 i 1905 uczestniczył w pracach komitetu wyborczego na G. Śląsku przy wyborach do berlińskiego koła polskiego w Berlinie.

Następnie objął p. Ratajski w Poznaniu kierownictwo jednej z największych fabryk chemicznych „Roman May i S-ka", zaś przed kilku laty obrano go prezydentem m. Poznania. Na tem stanowisku ujawnił, jak mówią, duże zdolności administracyjne i dużą ambicję w kierunku rozwoju Poznania.

Politycznie nie należy, podobno p. Ratajski do żadnego stronnictwa, czego jednym z dowodów ma być jakoby jednomyślne wybranie go na prezydenta Poznania przez wszystkie tamtejsze ugrupowania radzieckie.



— Nic panu nie jest, a ta drobna niedyspozycja szybko przejdzie.— Niech pan się nie przejmuje, trzeba mieć weselszą minę.
— To się nie da zrobić, panie doktorze.
— Dlaczego?
— Bo ja mam zakład pogrzebowy.

Na drodze likwidacji zatargu o Mossul.

Polska Agencja Telegraficzna.

Genewa, 16 listopada.

Komisja powołana do rozstrzygnięcia sprawy Mossulu odbyła swe 1-sze posiedzenie. Po ukończeniu obrad w Genewie komisja uda się do Londynu z tamtąd zaś do Angory, Bagdadu i Mossulu.

NOWE APARATY KINOFOTOGRAFICZNE.

Polska Agencja Telegraficzna.

Sztokholm, 15 listopada.

Dwaj szweccy technicy kinematograficzni O. Tenef i G. Roso wynaleźli nowy system aparatów fotograficznych dla zdjęć filmowych. Aparaty te oparte są na ostatnich optycznych udoskonaleniach i dają niezwykle jasne i ostre obrazy.

RADICZ DZIAŁA ZAGRANICĄ.

Polska Agencja Telegraficzna.

Białogród, 16 listopada.

Według otrzymanych tutaj ostatnio wiadomości, Radicz znajduje się w Davos. Przygotowuje on obecnie kampanję wywrotową zagranicą przeciw królestwu S. H. S. Jednocześnie zacieśnia on stosunki z bolszewikami.

Korfanty oblicza się z N. P. R.

Jak gospodaruje się w zakładzie ubezpieczeń w Królewskiej Hucie.

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje: Posłowie Sociński, Wojtach, Skowronek, i inni z klubu Ch. D. wnieśli dziś interpelację do prezydenta rady ministrów w sprawie nadużyć popełnionych przez NPR. w zakładzie ubezpieczeń społecznych w Królewskie Hucie.

Kierownikiem tego zakładu jest niejaki Czerny NPR-owiec, który dawniej był pisarzem w śląskiej spółce zawodowej dla przemysłu żelaznego a dzięki protekcji NPR. został dyrektorem tego zakładu.

Czerny udzielał pożyczek na hipotekę i wypłacał zaliczki na pożyczkę, zanim odnośne hipoteki zostały przez sąd wpisane do księgi gruntowej. Manipulacja ta może narazić zakład ubezpieczeń na utratę wypłaconych zaliczek. Pożyczki, udzielane przez zakład ubezpieczeń społecznych, według prawa mają mieć pupilarne zabezpieczenie.

I tak Czerny przyznał niejakiemu towarzyszowi Kowalczykowi pożyczkę w wysokości 210,000 złotych na 12 od sta rocznie, na hipotekę kilku kamienic w Katowicach. Wątpliwą jest rzeczą, czy w razie sprzedaży obciążonych kamienic uzyskanoby w obecnej chwili wyżej wymienioną kwotę.

Wyżej wspomniany Czerny swoim przypaciołom politycznym NPR-owskiemu związkowi metalowców Z. Z. P. dał pożyczkę w wysokości 100 tysięcy złotych na podstawie hipoteki na kamienicy w Królewskiej Hucie, zapisaną na jednego z miejscowych przywódców NPR.Tenże sam Czerny z funduszu zakładu ubezpieczeń społecznych udzielił NPR-owskiemu oddziałowi górników pożyczkę w wysokości 110,0.. złotych, biorąc jako zabezpieczenie hipotekę na kamienicy w Katowicach, zapisaną na innego przywódcę NPR. Obie ostatnie pożyczki zostały udzielone na 12 proc. rocznie.

Podając powyższe fakty do wiadomości prezydenta rady ministrów interpelanci zapytują, co zamierza uczynić: 1) aby zabezpieczyć zagrożone fundusze robotników i urzędników, nagromadzone w Królewsko -huckim zakładzie ubezpieczeń przed rozgrabieniem ich przez narodową partję robotniczą, 2) aby usunąć natychmiast wyżej wspomnianego Czernego z zajmowanego stanowiska i oczyścić ten zakład od nadużyć partyjnych?

Sowiecka organizacja dewersyjna.

Jak się urządza napady na nasze kresy?

Dla rewolucjonizowania w państwach kapitalistycznych bolszewicy mają specjalne organizacje, zwane „Zakordotami". Organizacje takie istnieją w Moskwie i Charkowie. Posiadają one setki ekspozytur, rozsianych po całej kuli ziemskiej Ekspozyturami temi kierują liczne sekcje „Zakordotu". Wszystkie ekspozytury działające na terenie danego kraju podlegają odnośnej sekcji Zakordotu. Na czele Zakordotów stoją najwybitniejsi przedstawiciele 3-ej międzynarodówki i rządu sowieckiego: Zinowiew, Trocki, Bucharin, Stalin, Dzierżyński, Radek — w Moskwie oraz Rakowski, Manuilskij, Pietrowskij i t. d. — w Charkowie.

Sekcja polska „Zakordotu" posiada swe ekspozytury na pograniczu z Polską a więc w Mińsku, Smoleńsku, (główny środek akcji), w Kijowie, Sławucie i całym szeregu innych punktów.

Poza granicami Rosji ekspozytury sekcji polskiej istnieją w Gdańsku, Kownie, Berlinie, Wiedniu, i t. d. Na terytorjum polskiem tworzą one całą sieć organizacji dywersyjnej, a najwyższemi jej organami w kraju są „oblastrewtrojki". Okręgowa „rewtrojka" obejmuje swą działalnością kilka województw. Drugim stopniem organizacji są „gubrewtrojki" (wojewódzkie rewtrojki), dalej idą „ujezdrewtrojki" (powiatowe) i „wołosrewtrojki" (gminne). Wszystkie one są ściśle uzależnione od ekspozytur „Zakordotu" i żadnej łączności bezpośredniej pomiędzy sobą nie mają, a członkowie ich nie wiedzą nawet nawzajem o swem istnieniu.

W latach ubiegłych komuniści dla „roboty" w Polsce wysyłali swych ludzi, ale po rozkonspirowaniu całego szeregu organizacji powstańczych w kraju i przyłapaniu spiskowców (r. 1921) zmienili taktykę. Odtąd wszystkie centra kierownicze pozostają nieuchwytne dla naszej władzy — poza granicami Polski, a wewnątrz znajdują się tylko „rewtrojki" z miejscowej ludności skompletowane, z których bolszewicy w miarę potrzeby tworzą te lub inne organizacje o charakterze dywersyjno - powstańczym.

Akcją dywersyjną po dość długiej przerwie, wyzyskanej dla tworzenia „rewtrojki", rozpoczynają bolszewicy dopiero w roku 1923. Za hojną opłatą kaptują oni na swą stronę szajki bandyckie po obydwu stronach granicy, zarówno na naszem jak i na sowieckiem terytorjum, część ich skoszarowują i ćwiczą, resztę wysyłają do rodzinnych wiosek na kresach wschodnich jako miejscową rezerwę strategiczną.

Na pograniczu z Polską rozpoczyna się cyrkulacja z polskiego terytorjum na drugie znajdujących się na służbie sowieckiej bandytów, którzy robią wywiady i przygotowują grunt dla napadów dywersyjnych z zewnątrz. Kiedy wszystkie przygotowania do takiego napadu są ukończone, nieliczna banda z kilku lub kilkunastu osób, grupami, albo w pojedynkę przekracza granicę polską i zbiera się następnie gdzieś w umówionem miejscu. Posuwając się naprzód wchłania w siebie rozsiane tu i owdzie trójki. Po spełnieniu zadania, miejscowi bandyci rozpraszają się po wsiach a jądro bandy z dowódcą uchodzi zagranicę.

Miejsca, gdzie poszczególni członkowie „rewtrójek" otrzymują od łączników i kurjerów rozkazy, zowią się „jawkami" a miejscowości, gdzie przechodzą granicę „pereprawpunktami".

Ekspozytury „Zakordotu", nie licząc personelu pomocniczego, składają się również z trzech osób: „politruka" (kierownik polityczny) i „wojenkoma" (komisarz wojenny) i „predkominterna" (przedstawiciel 3-ej międzynarodówki).

W ciągu kilku lat walką z bandytyzmem naszym władzom bezpieczeństwa udało się zbadać dokładnie wszystkie szczebie organizacji dywersyjnej sowietów. Wytępienie „jaczejek" w kraju nie jest zadaniem łatwem. Wyłapanie bandytów odbywa się powoli ale systematycznie i nie ulega wątpliwości, że wroga Polsce robota sowiecka z biegiem czasu będzie napotykała na coraz większe trudności. Nie trzeba wszakże zapominać, że źródła anarchji pozostają poza granicami naszego kraju. Bolszewicy zawsze znajdują opryszków, którzy się skuszą na pieniądze i możność rabunku.

Walka z dywersją jest zagadnieniem, które pozostaje w ścisłym związku z całokształtem spraw administracyjnych, politycznych i gospodarczych naszych ziem wschodnich. Największe trudności w walce z bandytyzmem nastręcza policji bojaźliwy, obojętny lub wręcz niechętny stosunek ludności do jej wysiłków. Gdyby postawa ludności była inną, akcja dywersyjna sowietów stałaby się prawie niemożliwą.

Skandaliczne rządy mistrza fortepianu.

—:o:—

Z zakulis Pederewszczyzny.

Co pisze b. min. ś. p. Biliński o pp. Paderewskim i Głąbińskim.

W najbliższym czasie ukaże się tom II „Wspomnień" Leona Bilińskiego, obejmujący czas „służby w Polsce niezawisłej" Z poważania księgarni F. Hoesicka przytaczają „Wiadomości Literackie" poniżej fragmenty dotyczące dymisji Bilińskiego ze stanowiska ministra skarbu.

MILJARDOWE ZAKUPY P. PADEREWSKIEGO.

„Przez cały listopad 1919 r. przygotowywała się systematycznie moja dymisja. Rozpoczęła się od ataków w sejmie i prasie z powodu wzrostu kursu korony. Pojawiały się coraz częstsze artykuły z zarzutem braku programu w sprawach podatkowych, a powrót p. Paderewskiego doprowadził do skutku tak dymisję całego gabinetu, uchwaloną wskutek nieprzyjaznej dyskusji sejmowej (zwłaszcza przez usta posła Skulskiego) zaraz w gmachu sejmowym na wniosek p. Wojciechowskiego i za mojem poparciem jak i mój upadek. P. Paderewski, obecny przy uchwale dymisyjnej, nie uważał siebie za związanego! Wyrobił sobie jakąś „pozaeuropejską teorję" o

unoszącym się ponad swoimi kolegami rządowymi w obłokach prezesie rządu.

Uchwała zapadła, o ile pamiętam, około 1 grudnia, ale moja sprawa osobista powstała kilka tygodni wcześniej. Zaraz po swoim powrocie z zagranicy pod koniec października p. Paderewski przysłał swego sekretarza do ministerstwa skarbu z wiadomością, że zakupił rozmaite towary w Anglji i żąda ich zapłaty w walucie angielskiej! Wiadomość tę przyjął zastępcy mój z powodu chwilowej niedyspozycji mojej p. wiceminister Byrka i poinformowawszy się osobiście w prezydjum ministerstwa, przybył do mnie, by mi o tem zdać sprawę. Natychmiast mu odrzekłem, że tych zakupów nie zrealizuję, najprzyód dlatego, ponieważ

prezes ministrów nie miał prawa zakupu bez mojego upoważnienia

(dekalog!), a powtóre dlatego, ponieważ płaszczy i mundurów wojskowych ani nie potrzebujemy (zakupiliśmy je właśnie u rządu francuskiego), ani

nie możemy kujować po cenach lichwiarskich.

Paderewski, wprawdzie „dziecię" tak polityczne jak finansowe, dał się w Londynie uwikłać swoim t. zw. „sekretarzom" i znalazł w osobie posła tamtejszego, ks. Eustachego Sapiehy (późniejszego nieudolnego ministra spraw zagranicznych), powolnego a przytem analfabetycznego pod względem finansowym wykonawcę jego tak zw. „planów komercjalnych". Powróciwszy do biura, poleciłem wypracować akt z odmową kredytu. W kilka dni potem odwiedził mnie p. Paderewski w domu i między innemi wspomniał mi o swoich interesach, na co mu odrzekłem, że nie mogę się zgodzić na zakupy,

co go mocno oburzyło,

ale do zerwania ze mną stosunku nie doprowadziło. Przy sposobności wiadomej rozmowy naszej o centrali dewiz z zamku p. Paderewski przyjął mnie leżąc w łóżku, zaprezentował mi ponownie telegram księcia Sapiehy o potrzebie zrealizowania interesu, na co dałem znowu odpowiedź odmowną. W kilka dni później przybył p. Paderewski do mnie do biura, a wywoławszy mnie z posiedzenia, zaprodukował telegram nowy o nowym zakupie

bielizny, lokomotyw i maszyn

po cenach tak szalonych, że musiałem mimo gorących próśb bardzo stanowczo odmówić mego przyzwolenia. Na najbliższem posiedzeniu rady ministrów p. prezes wniósł na mnie zażalenie, że ja mu zarzucam przedsiębranie „zakupów za granicą". Ale w motywach sam przedstawił każdy z tich zakupów, tylko w świetle nie tak czarnem, jak ja je przedstawiłem w mojej odpowiedzi, stwierdzając zarazem, że zarzut „zakupów" został przez niego samego przyznany. Z członków rządu nie zabrał nikt głosu, prawie że nikt pary nie puścił: cóż mieli mówić na te „zakupy" koledzy, którzy według dekalogu nie mieli prawa przekroczyć budżetu o tysiące, kiedy szef ich uznał się ęsam suwerennie za uprawionego zakupić towarów za sumy, wynoszące wedle ówczesnego kursu przeszło 2 miljardy marek polskich!"

P. GŁĄBIŃSKI, JAKO AUSTROFIL.

Następuje szczegółowy opis kryzysu gabinetowego i nieudałych prób wskrzeszenia Paderewskiego *jako szefa rządu*. Ustępujący również Biliński wygłasza do żegnających go urzędników przemówienie, w którem charakteryzuje swoje zamierzenia walutowo - podatkowe i politykę finansową p. Paderewskiego.

„W konsekwencji mojej przemowy, czy też w związku z nią, a może i bez żadnego zgoła związku, z prostej nienawiści partyjnej, wygłosił poseł Głąbiński na zwołanem ad hoc zgromadzeniu stronnictwa endeckiego przemowę, w której mi zarzucił nie tylko pokrzywdzenie marki polskiej, ale ponadto

nieprzychylne traktowanie państw ententowych,

że rzekomo groziła stąd nawet wojna Polski z niemi. Dowiedziałem się o tem z t. zw. „Dwugroszówki", „Gazety Porannej", organu endeckiego, który już w czasie przesilenia napadał na mnie wrogo, a po dymisji mojej wpadł na mądry koncept artykułu wstępnego „Przed sąd" domagającego się zasądzenia mnie za popsucie waluty!

— — — — — — — —

„Zarzut wrogiej wobec ententy polityki mojej musiał być dla mnie najdotkliwszy, boć i tak uchodziłem i po wójnie za niezmiennego zwolennika państw centralnych, czyli, jak się wyraziła wówczas ta sama „Dwugroszówka", byłem „Niemcem z polskiem nazwiskiem". Zarzut taki z ust p. Głąbińskiego był tem dotkliwszy, ponieważ

właśnie ten polityk prowadził ze mną przez lata całe politykę austro - polską,

w pierwszych zaś dniach sierpnia 1914 r., będąc u ministra hr. Berchtolda jako wysłannik jakiegoś towarzystwa politycznego lwowskiego, przyznał się jawnie do tej polityki, w czasie wojny zaakcentował ją uroczyście na kole polskiem wobec moskalofilskiego zachowania się p. Stanisława Garbskiego w czasie najazdu rosyjskiego we Lwowie, później na konferencji komisji politycznej koła u min. hr. Czernina podniósł — wówczas sam jeden — austrofilskie uczucia ludności polskiej w Kongresówce, a wreszcie od grudnia 1916 do wiosny 1917 r. brał najgorliwszy i bardzo skuteczny udział w pracach koła nad

wyodrębnieniem Galicji pod berłem habsburskiem.

Tem samem więc polityk, tak oddany polityce austro - polskiej, że rok 1907, pragnąc wyboru na prezesa koła polskiego, przesłał przez moje ręce cesarzowi Franciszkowi Józefowi na piśmie wyznanie austro - polskiej wiary politycznej, nie miał chyba prawa w roku 1919 z tytułu tej samej polityki, już wówczas zamkniętej pod wpływem zwycięstw koalicji, zarzucić mnie narażanie Polski na wojnę z tąże koalicją. Dlatego to zdecydowałem się na krok energiczny listu otwartego".

TRĄMPCZYŃSKI O PADEREWSKIM.

„Drugim skutkiem mojej przemowy pożegnalnej była „uroczysta skarga" p. Paderewskiego, wniesiona na mnie do p. marszałka. Pokrzywdzony jak sromotnie exprezes, zażądał wysłuchania swej ekskuzy wobec konwentu senjorów. P. Thąmpczyński zawiadomił o tem żądaniu konwent, w swej większości — okazało się to przy tworzeniu rządu — mnie nieprzychylny; toż gdy ze strony podobne socjalistów zażądano, by i mnie dano sposobność odpowiedzi, sprawiedliwy *p. marszałek zbył to uwagą, iż ja, nie* będąc posłem, nie mam prawa do pojawienia się na konwencie. Zażądał tedy na drugi dzień w konwencie sam jeden p. Paderewski, który się umiał namiętnie opierać memu udziałowi: opór zupełnie zrozumiały po nieudałej próbie dyskusji na radzie ministrów! Ex-prezes przemawiał długo, a jego „przyjaciel", p. Trąmpczyński, uważający go — jak się sam wyraził — za

„największego dla Polski szkodnika, dla którego pozbycia się warto było poświęcić — Bilińskiego!".

(ipsissima verba p. marszałka!), chcąc być — jak zawsze — i dla mnie „sprawiedliwy", kazał mi zatelefonować, iż mogę stenogram przejrzeć w kancelarji sejmowej. W naiwnem przypuszczeniu, że będzie mi wolno przy przejrzeniu poczynić od siebie uwagi, uprosiłem sobie — z powodu złej wiary — nadesłanie stenogramu do domu na kilka godzin. W istocie nadesłano mi go zaraz; ale uprzejmie urzędnik zawiadomił mnie równocześnie telefonicznie, że „z rozkazu p. marszałka' stenogram musi być natychmiast rozesłany dziennikom. Pocóż więc owa dla mnie „sprawiedliwość?"

Na przemówienie p. Paderewskiego, Leon Biliński odpowiedział — jak wiadomo — listem otwartym, ogłoszonym w szeregu gazet.



Trzeci Polak laureatem nagrody Nobla.



Władysław Reymont.

Walka z demoralizacją młodzieży.

Doniosła konferencja w Warszawie.—Alkoholizm i palenie tytoniu.— Konieczność zorganizowania kobiecej policji.

W Warszawie zakończyła swe obrady konferencja przeciwpornograficzna. Konferencja miała na celu zebranie i oświetlenie z punktu widzenia prawnego materjału potrzebnego do

walki z pornografją

i szerzącą się coraz bardziej demoralizacją młodzieży.

Na kolejnych zebraniach tej konferencji omówiono sprawę szerzenia pornografji przez pisma humorystyczno-erotyczne.

Uchwalono zwrócić się do instytucji filmowych i kinematograficznych o częstsze niż dotychczas wyświetlanie

obrazów przeznaczonych dla nieletnich widzów.

Omówiono również dokładnie sposoby, jakieby umożliwiły zmniejszenie demoralizującego wpływu na młodzież publicznych objawów rozwiązłego życia.

Następnie rozpatrywano sprawę szerzących się wśród młodzieży szkolnej:

alkoholizmu, palenia tytuniu i zboczeń seksualnych.

Co do alkoholizmu to zebrani doszli do przekonania, iż szerzy się on przeważnie wśród dzieci szkół powszechnych.

Nałóg ten jednak nie zapuścił głęboko korzeni wśród młodzieży, jest więc nadzieja, że uda się go wykorzenić.

Co do nałogowego palenia tytuniu przez nieletnich zaopinjowano, iż choroba ta jest

jedna z najstarszych, jakie niszczą zdrowie naszej młodzieży,

a jednocześnie najtrudniejszą do wyleczenia, ze względu na zły przykład starszych. Zaopinjowano, iż objawy tej choroby winne być zwalczane przez władze szkolne, roztaczając nad uczniami opiekę.

poza szkołą przez nauczycieli.

W sprawie zboczeń seksualnych uprawianych przez młodzież szkolną zgodzono się jednomyślnie, iż choroba ta szerzy się głównie na wsi, więcej stosunkowo po miastach, najmniej zaś w miastach wielkich.

Zebrane w tych trzech sprawach materjalny, oraz wyniki dyskusji postanowiono odesłać do sejmowej komisji opieki społecznej.

Bardzo szeroko i żywo rozprawiano o roztoczeniu opieki nad zachowaniem się młodzieży na ulicach miasta.

Konferencja zajęła stanowisko, że jest niewłaściwą rzeczą używanie do tej opieki organów policyjnych. Należałoby zorganizować stałą opiekę nauczycielską, aby można było utrwalić wpływ władz szkolnych na młodzież. W razie koniecznej interewencji policji w jaskrawych wypadkach zaopinjowano, iż bardziej do tej akcji nadaje się policja kobieca.

Wygląd nowych srebrnych dwuzłotówek

oburzył wszystkie sfery społeczne.

Puszczone świeżo w obieg srebrne monety dwuzłotowe spotkały się już słusznie z ostrą krytyką.

Niepodobna wprost pojąć, jak władze skarbowe mogły wypuścić monetę tak szpetną i nieudolnie wykonaną, która w dodatku wkrótce ulec musi zatarciu, przechodząc z rąk do rąk. Pokraczna ta moneta ma w sobie coś pospolitego, niemal brutalnego; pod tym względem nietylko odzwierciedla ona trafnie niektóre najnowsze kierunki w sztuce i pojęcia estetyczne, lecz odpowiada poniekąd również niektórym współczesnym pojęciom etycznym.

Ale poza zarzutami natury artystycznej, które jeszcze mogą być kwestjonowane, wobec różnorodnych pojęć estetycznych, najpoważniejszy i nie dający się już zaprzeczyć zarzut dotyczy rysunku orla na monecie. Proszę zestawić orła na monecie srebrnej z orłem na bilonie niklowym i miedzianym i z orłem na pieniądzach papierowych; każdy z nich jest zupełnie odmienny. Co to ma znaczyć?

Należy jeszcze zwrócić uwagę, że pieniądz metalowy czy papierowy, jak wogóle wszelkie znaczki obiegowe, jak np. marki pocztowe, trafiając do wszystkich rąk, powinny być przez swą wartość artystyczną — rozsadnikiem kultury estetycznej; dlatego wszystkie kulturalne państwa dokładają starań o estetyczny wygląd wszelkich znaczków obiegowych. U nas sprawę tę zupełnie zaniedbano, mimo istnienia dawniej ministerjum, obecnie departamentu sztuki, przy M. W. R. i O. P. A. szczególne znaczenie ma wartość artystyczna pieniędzy metalowych, które trwają stulecia. Niefortunna dwuzłotówka jeszcze odległym przyszłym pokoleniom da smutne świadectwo o poziomie naszej kultury estetycznej w pierwszych latach istnienia odrodzonej Polski.

Aleksy Rżawski.

Pierwszy seans hypnotyczny.

Wieść o oderwaniu Chełmszczyzny. — Wspaniałe medjum w transie. — Jasnowidzenie.

Wieść o oderwaniu Chełmszczyzny przez traktat brzeski spadła jak grom na staropolski gród kresowy, Lublin. Przyjęto też ten bezecny czyn rozdarcia żywego ciała polskiego w sposób odpowiedni: wrogo i rewolucyjnie.. Rada miejska postanowiła zerwać wszelkie stosunki z okupantami, proletarjat lubelski w jednodniowym strejku zaprotestował przeciw gwałtowi.

Podczas demonstracyjnego pochodu niesiono na tyczkach portrety dwóch łupieżców, Hohenzollerna i Habsburga, z wykłutemi oczyma. Na placu, przy okrzykach, pełnych nienawiści i szału, urządzono portretom „autodafe". W kinematografie „Polonia" zdemolowano całkowicie urządzenie, w starciu zaś z rozwydrzonem żołdactwem i oficerami polała się krew robotnicza.

Nastrój ludności pełen był nienawiści do najeźdźców i żądzy orężnej rozprawy z Austrją, która za zboże i świnie oddała na pastwę hajdamakom ziemię polską, zbroczoną krwią i łzami.

Taki nastrój panował w ów dzień.

— — — — — — —

Wieczorem dnia tego zebraliśmy się na seans u ob. O., jednego z wybitnych działaczy postępowo-niepodległościowych, na zaproszenie profesora literatury Narskiego, amatora — hypnotyzera i badacza zjawisk medjumicznych. Medjum tego wieczora była żona p. O., z pochodzenia francuska, istota nadzwyczaj wrażliwa i subtelna, która już po kilku minutach manipulacji prof. N. nad jej głową —zapadała w głęboki sen hypnotyczny.

Osobiście odnosiłem się zawsze dość sceptycznie do tego rodzaju seansów, nie spodziewając się nadzwyczajnych cudów. Przytem dnia tego byliśmy wszyscy tak przejęci myślą o tym wschodnim szmacie ziemi, który nam przemoc obca wydarła...

Mieszkanie, w którem odbywał się seans, doskonale nadawało się jako tło tajemnicze i mistyczne naszego posiedzenia. W półm-oku postacie nasze były podobne do cieniów.

Po uśpieniu pani O. profesor Narski głosem silnym i dobitnym zadał kilka pytań, dotyczących b. gen.-gubernatora lubelskiego, hr. Szeptyckiego, „co myśli obecnie i gdzie przebywa?" Pani O. dźwięcznym głosem o akcencie południowo-francuskim odpowiadała na pytanie, gładząc przytem włosy, co było charakterystycznem przyzwyczajeniem generała pod czas rozmowy.

Następnie ja z kolei zadałem pani O. pytanie, w celu przekonania się o prawdziwości tych nadprzyrodzonych zjawisk: „Co się dzieje w Łodzi z moją rodziną?" (którą musiałem przed kilkoma miesiącami opuścić, uciekając przed prusakami i kilkoletniem więzieniem).

I otóż zdumienie moje nie miało granic, kiedy p. O., po przebyciu myślowem linji kolejowej, którą recytował prof. Narski, zaczęła opowiadać o domu i ulicy, na której mieszkałem i gdzie pozostawała moja rodzina; wyliczała szczegóły i przed mioty w mojem mieszkaniu, obrazy i sprzęty, imiona moich synów i żony, zaznaczając, w jakich są warunkach obecnie i t. d.

W pokoju panował dziwny, cichy nastrój... Uśpiona mówiła po francusku, każde jej słowo wyraźnie padało w półmrok pokoju, jak słowo wyroczni delfickiej...

Czuliśmy wszyscy, że zjawiska tego nie zdołamy objaśnić li tylko analizą rozumową... Ujrzałem, iż w dziedzinie ducha jestem nieukiem, którego oczy przywykły do rzeczy znanych i zbadanych....

Po chwili jeden z zebranych, komendant miejscowej P.O.W., zadał pytanie: „Co się dzieje z komendantem Piłsudskim?"

Prof. Narski dla ułatwienia pracy medjum recytował drogę kolejową do Magdeburga. Pani O. z wielkim wysiłkiem, marszcząc czoło, na którem wystąpiły krople potu, oświadczyła: „Non, je ne peux pas le trouver (Nie, nie mogę go znaleźć). — „Szukaj-" — twardo, rozkazująco powtórzył hypnotyzer.

Minęły 2 minuty... Czuliśmy wewnętrzny wysiłek medjum, skupienie się sił duchowych i natężenie myśli...

Głosem spokojnym pani O. zaczęła opowiadać o mieście i fortyfikacjach Magdeburga. Nareszcie zawołała radośnie: Et voila et voila c'est lui! Il est dans une chambre... couvert d'une couverture il est pale, malade, epuise. A cote de lui je vois un homme. Le commandant pense a vous, il souffre. Pauvre! Pauvre!... (Otóż on jest w pokoju... przykryty kołdrą, blady, chory, wyczerpany. Obok niego jakiś mężczyzna. Myślą jest komendant z wami... cierpi bardzo. Jaki on biedny!). Ostatnie słowa krzyknęła, wybuchając spazmatycznym płaczem.

Wobec tak wzburzonego stanu medjum, prof. Narski zmuszony był przerwać seans... Pani O., przebudzona patrzyła na nas ze zdziwieniem, przepraszając, że zdrzemnęła się w towarzystwie... Wśród zebranych zapanował nastrój ciężki, przytłoczony... Każdy z nas z wysiłkiem tłumił wzruszenie, wspominając uwięzionego komendanta. Jednej z uczestniczek wieczoru, pani B., zaczęły nerwowo drgać usta. Ja również dość długo nie mogłem ochłonąć z wrażenia. Głos pani O. i słyszane rzeczy wywarły na mnie dziwne wrażenie, jakby głos odległy z dalekiego świata duchów... A jednocześnie wzbierała w nas nienawiść do najeźdźców, którzy część ziemi naszej oddali hajdamakom, a najdzielniejszego człowieka Polski więżą w Magdeburgu.

Czwartkowe posiedzenie rady miejskiej.

Jak się „Express" dowiaduje na porządku dziennym czwartkowego posiedzenia rady miejskiej znajdzie się sprawa włączenia placu przy dworcu kaliskim, będącego na podstawie bilansów własnością to warzystwa z r. 1886, do majątku łódzkiego towarzystwa elektrycznego.

Jak wiadomo w sprawie tej na komisji do spraw ogólnych p. wiceprezydent Wojewódzki postawił wniosek by włączenie to uznać za niekorzystne dla miasta, jednakże wniosek ten upadł.

Na tymże posiedzeniu omawiany będzie wniosek nagły koła narodowego w sprawie zaopatrzenia emerytalnego wdowy po ś. p. dyrektorze gazowni miejskiej, J. Nelkenbaumie.

—XX—

Lokatorzy i właściciele domów

walczą z sobą coraz częściej przed forum sądowem.

Ilości zatargów na tle wysokości komornego i świadczeń lokatorskich wzrosły ostatnio w Łodzi do zawrotnej ilości dziesiątków tysięcy.

Tak urząd rozjemczy, jak i sądy zawalone są wprost sprawami mieszkaniowemi.

Jedną z najciekawszych kategorji tych spraw są zatargi między właścicielami i dzierżawcami mieszkań w domach zbudowanych przed kilku laty za pieniądze lokatorów, którzy z góry wpłacali pewne sumy nota bene bardzo wysokie, jako komorne za kilka lat.

Obecnie po upłynięciu terminu kontraktu właściciele domu żądają nie płacenia komornego, lecz wpłacenia „odstępnego", wychodząc z fałszywego założenia, że z chwilą skończenia się kontraktu mieszkanie przeszło na własność właściciela domu, a lokator, który je chce zatrzymać winien wpłacić odstępne.

Oczywista, że sprawy te opierają się o sąd.

Czytajcie „Czerwonego Kosa".

Miejsca dla łódzkiej muzy!

Czy Łódź przerosła swój teatr? — Wystawa karykatur w oknie. — Wielki malarz na wygnaniu. — Trębacz daje lekcje rysunków. — Powołajmy komitet doradczy przy miejskiej galerji sztuki. — Jakie wystawy należy urządzić?

Ukazał się w Łodzi drugi numer tygodnika „Świt", zbliżonego do stronnictwa niezależnych socjalistów. Szkoda, iż jest on miejscami niezależny od reguł gramatyki i stylistyki, ale z pomiędzy wielkiego balastu i niepotrzebnie popisującego się grafomaństwa, można tam czasem wyłowić ciekawe i oryginalne swą świeżością myśli. M. in. w odcinku drukuje tam p. Stes. artykuł p. t. „Kultura Łodzi". Biegłość pióra i styl niżej wszelkiej krytyki, a jednak autor daje nam nową koncepcję kultury łódzkiej, specyficznie łódzkiej, któ ra powstaje na podłożu niezwykłego gospodarczego rozwoju naszego miasta i formami swemi przerastą codzienny poziom polski. Tak więc np.: autor rzuca śmiałą myśl o teatrze łódzkim: upadek teatru w Łodzi (Zelwerowicz, Bolesławski, Mielewski) zawdzięcza się nie niedorozwojowi umysłowemu obywateli, ale raczej „przerośnięciu" teatru przez publiczność. Stare formy teatralne nie odpowiadają już wymaganiom intelektualnym Łodzi, która przez swój nadrozwój gospodarczy pożąda nowych koncepcji, nowych form sztuki, będącej zawsze korelatywem społecznego rozwoju.

Zaznaczamy, iż teza jest bardzo ciekawa i wymaga tylko dowiedzenia. Nie będziem kruszyć kopji w jej obronie. Chcemy tu mówić o temacie innym — nawet nie o teatrze, raczej o sztukach plastycznych na naszym terenie. Metaformoza teatru jest rzeczą bardzo trudną i skomplikowaną. Formy teatralne trwają bardzo długo — wieki całe, i trzeba wielkich rewolucji społecznych, by teatr podążył szybszemi krokami. Teatr jest wyrazem zbiorowości.

Przełomy w rzeźbie, w malarstwie odbywają się szybciej. Motorem jest tutaj wybujała indywidualność, zmienna, lekka, wybitnie nawet czuła, podobnie jak w literaturze. Łódź w sztuce poetyckiego słowa znalazła swój (niewielki wprawdzie) wyraz u Tuwima, Brauna, Wandurskiego. — Łódź w malarstwie postarał się uwypuklić Karol Hiller.

***

Czemu w miejskiej galerji sztuki nie udziela się miejsca Łodzi? **Wszak dzięki energji i pracy dyr. Dienstl-Dąbrowy otrzymaliśmy wreszcie wartościową placówkę sztuk plastycznych w Łodzi, a jednak nie rozciąga ona opiekuńczych skrzydeł nad malarzem łódzkim.** W statucie i programie tej instytucji zastrzeżono wyraźnie, że zawsze znajdzie się tam kąt dla lokalnej produkcji artystycznej, a jednak w praktyce rzecz przedstawia się inaczej. Nowy salon wyprany jest doszczętnie ze śladu łódzkiego, a i w poprzednim nie dano mu wiele miejsca. Wystawa karykatur Kleczyńskiego tuła się po oknach wystawowych, Karola Hillera — malarza o niepospolitej wiedzy i wielkim oryginalnym talencie niema ani cienia.

Upośledzono Trębacza, Maurycego Trębacza, wielkiego ucznia Matejki, Gersona i Kamieńskiego, malarza światowej sławy, z pod pędzla którego wyszedł „Dobry Samarytanin" i „Jankiel muzykant". **Podczas pierwszej wystawy Trębacza umieszczono gdzieś w kącie między „obrazami" pacykarzy, malarza, który otrzymał pierwsze nagrody na wystawach w Krakowie, Warszawie, Monachjum, Paryżu, i San Francisco.** Mówią, że Trębacz się zestarzał. Być może. Gdyby pozostał zagranicą, dziś zapewne byłby szanowanym i cenionym profesorem akademji, miałby byt zapewniony a nie czytalibyśmy ogłoszeń w gazetach, że Trębacz daje lekcje rysunków, on, którego rysunek wzbudzał zachwyty krytyków, a koloryt cieszył oczy najbardziej wymagalnych znawców sztuki europejskiej. Nie twierdzimy, że Trębacz mógłby dziś po dziesięciu latach wojny i bytowania w Łodzi tworzyć swe genjalne płótna, ale na wystawie w galerji miejskiej musi się znaleźć dlań miejsce, gdy pędzel jego zachował wiele ze swej dawnej świetności.

***

Przytoczyliśmy tu tylko trzy nazwiska: różne i niespółmierne. Możnaby ich przytoczyć więcej. Zadaniem galerji miejskiej jest nie tylko akceptować to (i jeszcze na dodatek w ograniczonej mierze), co się samo nasuwa pod rękę, ale tworzyć **eksponatów, zachęcać ich, zbierać, wyszukiwać.** Zdaje się, iż pójdziemy zupełnie po myśli p. dyr. Dąbrowy, gdy zaproponujemy, by rozszerzyć zakres działania galerji przez **powołanie komitetu doradczego przy dyrekcji miejskiej galerji, któryby zajął się rozszerzeniem jej ram i przyszedł w sukurs inicjatywą.** Do komitetu tego musieliby być powołani obok przedstawicieli świata artystycznego, a więc malarzy i rzeźbiarzy w pierwszym rzędzie, także reprezentanci łódzkich mecenasów i zbieraczy oraz prasy. Gdyby komitet taki powstał ułatwiłby może — że rzucamy tu tylko szkicowo myśli — stworzenie takich wystaw, jak:

1) **wystawa retrospektywna malarstwa polskiego i obcego, złożona z dzieł, rozsypanych dziś po prywatnych kolekcjach i salonach nababów łódzkich.**

2) **wystawa gobelinów i dawnych tkanin. W Łodzi znajdują się — o ile nam wiadomo — doskonałe zbiory gobelinów, słuckich pasów i dywanów polskich;**

3) **wystawa karykatury łódzkiej (Dobrzyński, Szyk, Kleczyński).**

***

I zapewne p. dyr. Dienstl-Dąbrowa chętnie przyjąłby dewizę, postawioną sobie przez komitet doradczy:

„Serdecznie i szczerze witamy naszych gości warszawskich, krakowskich i innych, ale przedewszystkiem zawsze się miejsce znajdzie na wystawie dla łódzkiej muzy malarskiej!" gil

Wywiad z tygrysem.

Gdy wczoraj wieczorem powracałem do domu przez plac Wolności ujrzałem nagle jakąś czworonogą postać wyłaniającą się z mroków ul. Konstantynowskiej.

Początkowo przypuszczałem, że jest to jakiś osobnik rodu ludzkiego, którego dosłownie ścięła woda życia z nóg, lecz gdy blask jedynej lampy na tym placu padł na zbliżającą się postać, przekonałem się ku niezmiernemu memu przerażeniu, że jest to oryginalny tygrys, który nie znając widocznie osobliwości aury łódzkiej wyszedł na przechadzkę.

O ucieczce nie było mowy, gdyż przy szybkim biegu na rozwalonych brukach łódzkich groził mi niechybny upadek i rozbicie czaszki, zrobiłem więc dobrą minę i poszedłem naprzeciw zbliżającej się bestji.

— Dobry wieczór — wyszeptałem, szczękając zębami, co zresztą można było upozorować wieczornym chłodem.

— Jak dla kogo — brzmiała niezbyt grzeczna odpowiedź i dwoje błyszczących oczu obejrzało mnie od stóp do głów, poczem jego tygrysia ekscelencja zrobiła pogardliwą minę.

— Czy pan jest bezrobotny — zapytał mnie nagle monsieur czy madame tygrys.

Zrozumiałem... Byłem uratowany... Mój brak tuszy uratował mi życie...

— Nie. Jestem dziennikarzem — odparłem...

— Ah, tak, to pan może był wówczas z wizytą u pana Jacksona i opisywał pan, tak nas karmiono.

— Tak, to właśnie ja miałem tę przyjemność...

— Nie poznałam pana... zresztą przyzna pan, że wśród tych egipskich ciemności to rodzonego ojca można nie poznać.

— Właśnie, proszę pana, dlatego są w Łodzi takie częste bójki rodzinne... Zwłaszcza między małżeństwami...

— A i bruki macie straszne... Całą lewą przednią nogę sobie starłam. Co tu robi ten wasz magistrat?... Czy oni sami nie chodzą po tych brukach.

— Niestety nie, oni jeżdżą...

— A pozatem wie pan, powietrze u was jest nieznośne, całe szczęście, że mam katar. Kanalizacji niema w tym mieście, czy co u djabła?

— Właśnie, że niema.

— Pii, to moja ojczyzna jest już bardziej cywilizowana, chociaż wy ją nazywacie kolebką barbarzyństwa. Czy wie pan, że przy rozkopywaniu zwalisk jednego miasta z przed pięciu tysięcy lat znaleziono druty telefoniczne.

— To absolutnie niczego nie przesądza. Przy rozkopywaniu naszych miast absolutnie drutów nie znaleziono, co dowodzi, że u nas istniał telefon bez drutu.

— Tak panie, mu tu gawędzimy, a tym czasem mnie się jeść chce. Ta wczorajsza konina przejadła mi się. Czy nie mógłby mi pan polecić w Łodzi kogoś tęgiego?

— No, chociażby jednego z pańskich szefów. Pozatym znajdzie się. Niech no pan się uda do jednej z knajp łódzkich.

— Idę więc tam. Przyjdź pan tu jeszcze kiedyś — pożegnał mnie pan tygrys i majestatycznie wkroczył na Piotrkowską.

Poszedłem w ślad za nim. Przed jedną z licznych firm „Tiger i S-ka", tygrys odwrócił się i rzekł do mnie: „No widzisz, że to nie jest żaden mój krewny.

I zapewne widok farbowanych skór tygrysich w oknach odebrał mu apetyt i szybko zawrócił w stronę cyrku. Moi.



Dzieje letniego wieczoru.

Był piękny wieczór letni... Tysiące gwiazd na firmamencie mrugało filuternie, spoglądając na ziemię.

A na ziemi rojno było i gwarno...

Po upalnym dniu wychodzili wszyscy by zażyć wieczornego chłodu...

Zdało się, że całe miasto wyległo, na ulice, a w małych ogródkach w śródmieściu drzewa pracowały usilnie nie mogąc sfabrykować dostatecznej ilości świeżego powietrza dla tak znacznej liczby gości.

W dużym mieszkaniu frontowem państwa G. ciemno było we wszystkich pokojach.

Państwo G. od dwóch tygodni bawili zagranicą, a służba, której pieczy powierzono mieszkanie wyszła zapewne...

Ale nie z salonu dochodził odgłos szeptem prowadzonej rozmowy.

— Tak, tak panie Adamie bo są rzeczy niewesołe.

— No ja przyznam pani, panno Anielo, że w naszym zawodzie to się ciągle śmierci patrzy w oczy... Człowiek jest cały ogniowy zaprzedany...

— Ha, tak to bywa...

— No więc wyjdziemy... Pójdziemy do „Wenecji" na zabawę...

— Boję się mieszkanie zostawić bez opieki — nóż, a widelec — skradną...

— E co tam... Drzwi kuchenne się zamknięte, a od frontu się nikt nie dostanie...

— Dobrze, to pójdę się ubrać.

I panna Aniela weszła do sąsiedniego balkonowego frontu...

Nagle do uszu pana Adama doszedł krótki okrzyk przerażenia. Czemprędzej podążył w tę stronę.

Co się stało — zapytał drżącą z przerażenia Anielę.

Tu... tu... ktoś... jest...

Po chwili już pan Adam w krzepkie swe dłonie uchwycił jakąś wychudłą postać...

— Ano w lutym ostemplowali mi książkę. Coś należało nam ta jeszcze za urlop niby... Chodzili my do jenspektora. Żona do prania chodziła, a starszy chłopak jak ze szkoły przyszedł to gazety sprzedawał...

Ale ci to w pierwszą niedzielę po Wielkiej nocy żona zległa...

Przyszedł doktór, niby z kasy chorych i mówił co to powiada, w kościach jakaś choroba jest...

I że żonie pracować nie wolno.

Poczęli my biedować, bo i chłopak, coś mniej do domu począł przynosić, a gdy mu po ojcowsku przygadałem to całkiem gdzieś mi przepadł...

Kobieta moja całkiem poczęła marnieć...

A wtedy to powiedziałem sobie — raz kozie śmierć, co mam powoli zdychać...

— — — — — — — — —

Andrzej Miszak skazany został na dwa miesiące więzienia za usiłowanie kradzieży. —Ap—

Rzadki okaz filatelistyczny



Marka pocztowa ostemplowana na Mount-Everes, najwyższej górze świata.

By móc łatwiej zdradzać żonę

p. Percy Kirke został apostołem.

Ale miał on energiczną żonę, która urządziła pogrom „sekciarek" i dowodziła przed sądem, iż mąż jest bezsporną własnością żony.

Dziwactwa religijne w Anglji są tak pospolite, iż nikt nie przywiązuje już do nich większej wagi. Tolerancja religijna nakazuje szanować wszelkie uczucia, a zatem i dziwacy oddawać się mogą swobodnie swym maniactwom o ile nie zamącą swem zachowaniem spokoju bliźnich.

Do wyjątkowych dziwaków należy jednak niejaki Percy Kirke, mąż pani Alicji, która wniosła sprawę rozwodową, oskarżając swego małżonka o zdradę małżeńską. Dziwne bowiem wyznanie wybrał zacny małżonek — wykombinował sobie, że skoro król Dawid i Salomon żyli w wielożeństwie i mieli swe Sulamitki to i jemu wypada mieć conajmniej kilka kochanic.

Nie przyszło mu nawet trudno przekonać o swem apostolstwie kilka tęskniących dam, które zapragnęły żyć życiem dawidowem. I otóż w domu państwa Kirke dziać się poczęły niesłychane rzeczy, na które żadna żona nie może spoglądać obojętnym okiem.

Współczesny Salomon przyzywał da my na religijne medytacje, i zamykał się z niemi w samotności przez ciąg długich godzin. Zniecierpliwiona tem długiem „nabożeństwem" żona, oświadczyła panu Perciemu, że poprzetrąca kości neofitkom, skoro odważą się raz jeszcze przekroczyć próg jej domu.

Wzburzony do żywego tą „herezją" małżonek, sprowadził dnia pewnego wszystkie swe wyznawczynie, zabrał nie odzowne sprzęty i przeniósł się do nowe go domu modlitwy.

Małżonka jednak nie dała za wygra nę i przywoławszy kilka swych przyjaciółek postanowiła rozpędzić pobożne towarzystwo. Nie przyszło jej to z trudnością.

Pod uderzeniem pięści puściły drzwi mieszkania i rozpoczął się pogrom sekciarek.

Wiele podartych strzępów, powyrywanych włosów i trochę krwi świadczy ły, iż walka szła nie na żarty.

Zwyciężone sekciarki rozbiegły się na wszystkie strony i poszły ze skargą na panią Kirke, która poważyła się zakłócić ich kontemplacje religijne. Sędzia angielski stanął jednak na ciekawem sta nowisku.

Nie wziął pani Kirke za złe, iż urządziła napad na mieszkanie swego męża, albowiem był to czyn legalny. Mąż jest bezsporną własnością żony i jeśli już ma ochotę pogrążać się w medytacjach, to w każdym razie na towarzystwę swej sa motności winien wybrać żonę a nie obce damy.

Ponieważ jednak rozgoryczona małżonka nie mogła udowodnić mężowi zdrady, przeto skargi o rozwód sąd nie uznał.

—xx—

Czy można uwieść 50-letnią wdowę

i do tego matkę dwojga dzieci

Niesamowite zagadnienie przed sądem wiedeńskim.

Nad kwestją czy można uwieść wdowę liczącą 50 lat życia, matkę dwojga dzieci a to: 20-letniego syna i 17-letniej córki zastanawiał się sąd wiedeński. Po wodem zaś do tych rozważań była skarga niejakiej pani Gruber, właścicielki magazynu krawieckiego.

Niemłoda ta osoba postanowiła wydać się raz jeszcze zamąż, a przedmiotem jej afektów stał się rówieśnik jej, p. Wilhelm Waldmuhler, sąsiad z tego samego domu i piętra. Między rówieśnikami zawiązał się serdeczny stosunek, który trwał z górą rok, po tym jednak okresie czasu Waldmuhler, wyszukał sobie znacznie młodszy i piękniejszy przed miot miłości więc nieco przejrzałą damę poniechał jej losowi. Rozgniewana tem niesłychanie kobieta zrobiła doniesienie do sądu, iż były jej amant uwiódł ją obiecując małżeństwo. Wywiązała się więc bardzo długa i akademicka dysputa licująca swym charakterem raczej do średniowiecznego zamku z owych czasów, gdy zaprzątano się kwestjami miłości i grzechów z nią złączonych.

Po długich debatach sąd jednak orzekł, iż z pojęciem wdowy w dodatku dzietnej a zwłaszcza 50-letniej nie zgoda się uwiedzenie.

Decyzja ta równała się życiowemu bankructwu wdowy.

CZYTAJCIE „Republikę".

Co będziemy jedli za 100 lat?

Angielski uczony M. Haldane, biochemik z Cambridge, wydał książkę, traktującą o niespodziankach, jakie w przyszłości gotuje nam nauka wogóle, a chemja w szczególności. Pomiędzy innemi, chemik angielski przepowiada kompletną rewolucję w metodach naszego odżywiania się. Dzięki rozwojowi fabrykacji syntetycznych środków spożywczych, a zatem zdaniem Haldana w przyszłości nie będziemy jedli ani śniadania, ani obiadu, ale poprostu będziemy połykali pigułki i pastylki, zawierające pożywienie, odmierzone w od powiednich dozach, tak, jak obecnie lekarstwo w aptece. Żegnajcie zatem miłe zebrania przy stole, zastawionym potrawami, żegnajcie rozkosze smakoszostwa, żegnaj inwencjo kulinarna!

Ale pożywienie, produkowane w laboratorjach nie jest jedyną niespodzianką, jak nam nauka obiecuje. W tym samym czasie zaniknie rolnictwo, znikną pola uprawne, łany zbóż przejdą do dziedziny bajki, albowiem człowiek nie będzie już potrzebował produktów natury, aby się wyżywić. A zatem człowiek przyszłości nie zobaczy już pól, wyzłoconych pszenicą, wysrebrzonych żytem, nie zoboczy sadów, uginających się pod ciężarem dojrzałego owocu. Miejsce ogrodów, pól, sadów zajmą olbrzymie miasta fabryczne, produkujące w olbrzymiej ilości syntetyczną rośline, prophyrococus fixator. Ten produkt przyczynić do tak wielkiego rozplenienia pochłaniający azot z powietrza, ma się ryb w morzu i rzekach, że człowiek znajdzie w głębiach wód obfitość pożywienia. Ponieważ jednak sztuka kulinarna przestanie już wówczas istnieć, więc ryby te spożywać będą ludzie z pewnością w formie jakichś ekstraktów albo pigułek.

Zaiste, że takie życie, odarte z piękna przyrody i rozkoszy podniebienia, będzie się przedstawiało mało ponętnie.

Armata z Chinon zginęła.

Odnajdzie się zapawne w Ameryce.

W podwórzu historycznego zamku Chinon, we Francji zwracało uwagę turystów bronzowe działo, z 17-go wieku. Długie półtora metra, ozdobione było po obu stronach potrójnym półksiężycem, herbem pana na Chinon, de la Barre, przodka owego „chevalier de la Barre", który poszedł na tortury zato, że nie zdjął kapelusza przed procesją, a którego pomnik znajduje się obecnie u stóp Cacre Coeur w Paryżu.

Za czasów Cyrana de Bergerac i muszkieterów bronzowe działo na zam ku Chinon spisywało się dzielnie, wyrzucając co godzina potężny „boulet" na nieprzyjacielskie pułki.

Od szeregu lat zajęło honorowe miejsce na podwórzu zamkowem i jedynie podczas uroczystości „Quatorze Juillet" odzywało się jeszcze na cześć republiki tak jak przed wiekami waliło na cześć króla.

Przed kilku tygodniami czcigodna kolubryna zniknęła w tajemniczy sposób. Śledztwo wykazało, że w ciemną noc nieznani amatorowie dostali się na podwórze zamkowe, zdjęli działo z podłoża i doniósłszy do starego muru, strącili je w fosę zamkową, gdzie już czekał automobil. Praca nie była zbyt ciężka, gdyż armata ważyła zaledwie 70 kilogramów.

Policja przypuszczała, że kradzieży dokonała zorganizowana międzynarodowa banda, która ograbia muzea z różnych starożytności, na rachunek niesumiennych handlarzy - antywarjuszów, dostawców amerykańskich kolekcjonerów, łasych na stare zabytki europejskie.

Prawdopodobnie też bronzowa kolubryna z Chinon znajdzie się niedługo w zbiorach któregoś z miljonerów nowojorskich.

W Holandji nauczycielki muszą być staremi pannami

Wobec wydanego przez rząd holenderski zakazu, zabraniającego nauczycielom szkół powszechnych w Holandji wstępowania w związki małżeńskie, wie le nauczycielek zamężnych rozwiodło się pozornie ze swymi mężami, choć żyło z nimi nadal.

Dowiedziawszy się o tym podstępie minister oświaty oświadczył, — jak donosi amsterdamski „Het Volk" — że wszystkie takie nauczycielki wydalone będą ze służby rządowej.

Szkło kowane.

Jak donoszą z Wiednia do dzienników paryskich, dwaj chemicy wiedeńscy wynaleźli sposób wyrabiania szkła kowanego.

Szkło to ma być zupełnie elastyczne nie rozpryskuje się i sporządzone jest z substancji organicznych.

Czytajcie „Czerwonego Kosa".

SERGJUSZ ARITONOW. (152



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—o—

Rasputin kazał zameldować cesarzowej o swem przybyciu i o swem życzeniu widzenia się z nią w bardzo ważnej sprawie i to natychmiast.

Po dziesięciu minutach wkraczał już do pokoju cesarzowej, która oczekiwała go w koronkowym czepeczku i wspaniałem jedwabnem kimono, żółtem w czarne kwiaty.

Rasputin opowiedział, co go o tej porze tu sprowadza i dodał:

— Rozumiesz teraz, jakie nam grozi niebezpieczeństwo... Jeśli sprawa dojdzie do sądu, to Leczickij pomyśli, że nie staraliśmy się go ocalić... wówczas przez zem stę może wydać niektóre listy moje i ks. Meklemburskiego.. Całe nasze plany mogą zostać wykryte, a wówczas nasza praca rozpadnie się w gruzy... Jeszcze dziś nikt nic nie wie o naszej akcji, jeszcze też nic nie powinno być wiadome... Ciemne masy,nie rozumiejące, że dla ich dobra pracujemy, okrzyknęłyby nas, dwór i dynastję za zdrajców ojczyzny.... Musisz zna leźć ratunek dla nas....

— Ależ, ojcze święty — wyszeptała struchlała cesarzowa, drżąc na całem ciele, — cóż ja na to wszystko poradzić mogę... Jestem słaba, chora kobieta... Cóż ja poradzę?...

— Wystarczy, gdy spełnisz, o co cię poproszę...

— Ależ wszystko, wszystko, czego tyl ko będziesz odemnie żądać...

— A więc trzeba przedewszystkiem natychmiast zadepeszować do Stawki, aby cesarz telegraficznie rozkazał wstrzymać dochodzenie przeciw Leczickiemu....

Cesarzowa w milczeniu zasiadła do biurka, a Rasputin podyktował jej następującą depeszę:

„Wasilij Leczickij wiceminister zaopatrzenia armji został zaaresztowany za sprzeniewierzenie. Dla naszego bezpieczeństwa jest bezwarunkowo konieczne, aby cała ta sprawa została natychmiast wstrzymana. Najmniejsze opóźnienie mogłoby mieć dla nas fatalne skutki. Gdy wrócisz wszystko ci wytłomaczę. Zatelegrafuj natychmiast rozkaz niezwłocznego uwolnienia Leczickiego i umorzenia wszel kiego dochodzenia przeciw niemu.

Alix".

Rasputin wziął depeszę, kazał sobie dać auto i pojechał z nią do Stuermera, aby ten ją zaszyfrował i rozkazał niezwłocznie przesłać do Stawki bezpośrednim drutem przez aparat Hughesa.

Nazajutrz o dziesiątej zrana Stuermer otrzymał dla oddania cesarzowej szyfrowaną odpowiedź. Po odcyfrowaniu jej przeczytał, co następuje:

„Droga Alix! Nie rozumiem, coprawda, dlaczego sprawa, wszczęta przeciw złodziejowi, którego nazwiska sobie nie przypominam, miałaby dla nas mieć groźne następstwa, ponieważ wszakże tak bar dzo o to prosisz, zarządziłem wypuszczenie go na wolność i wstrzymanie wszelkiego dochodzenia przeciw niemu.

Nickie".

Cesarzowa posłała natychmiast kopję depeszy Rasputinowi, któremu zresztą treść jej zakomunikował już uprzednio Stuermer, sama zaś posłała zaraz depeszę dziękczynną:

„Dziękuję ci, najdroższy Nickie za twą wielką dobroć. To bardzo wspaniałomyślnie z twej strony. Oskarżony był niewinną ofiarą swych nieprzyjaciół, a czyn twój dowodzi, że jesteś równie wspaniałomyślny, jak sprawiedliwy. Alix".

Rasputin i jego towarzysze zacierali ręce. Lecz nie bardzo było z czego. Leczickij nabrał smaku w aferach tego rodzaju i zrozumiał, ile jest warte posiadanie w ręku pewnych dokumentów. Więc też skorzystał ze swej bytności w mieszkaniu Rasputina (który kazał go dla wszel kiej pewności wprost z więzienia zawieźć do siebie). Leczickij poprosił o pozwolenie przespania się.

— Możesz spać spokojnie — rzekł Rasputin — ja i tak wychodzę i nie przyjdę aż dopiero w nocy, albo i jutro rano... Kiedy się wyśpisz, będziesz mógł sobie wyjść albo zostać, — jak będziesz wolał...

Leczickij poczekał, aż Rasputin wyszedł, poczem zaczął grzebać na jego biur ku. Znalazł tam parę kwitów w teczce skórzanej.

— I to się może przydać — rzekł sam do siebie, chowając kwity do kieszeni.

Były to kwity, brzmiące jak następuje:

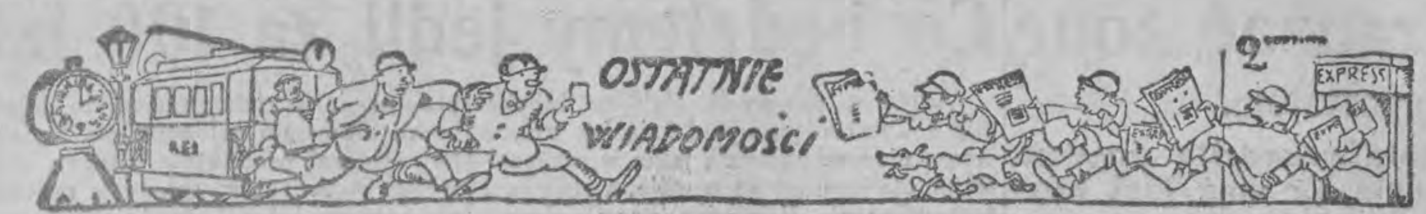
„6 kwietnia 1916. — Wypłacono jego ekscelencji B. W. Stuermerowi przez adwokata przesięgłego J. M. Wicka, Morskaja 57 rbl. 78,6000.

18 kwietnia 1916. — Wypłacono jego ekscelencji D. A. Protopopowi przez Mikałaja Pokotiło, przedstawiciela firmy „Bracia Sołowjow" w Odessie, zamieszkałego w Petrogradzie w Hotelu Select. Ligowska 44, rbl. 62.460.

3 czerwca 1916. — Wypłacono Nadieżdie Litwinowej, artystce cesarskiego Marjińskiego teatru, na rachunek jego ekscelencji B. W. Stuermera rbl. 13.000.

17 czerwca 1916. — Wypłacono Wierie? — pannie służącej u ministrowej Suchomlinowej na rachunek nr. 70 rbl. 800"

— To mi się może przydać — powtórzył Leczickij.. (D. c. n.).



Sensacyjnie rewelacje „Timesa" o zbrojeniach niemieckich.

Bierny opór niemiecki wobec międzynarodowej Komisji Kontroli. — Idea wojny odwetowej.—Zamiast osi tramwajowych 20,000 luf karabinowych.

Londyn, 16 listopada.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Pogłoski o niemieckich zbrojeniach, wykrytych przez międzysojuszniczą komisję kontrolną, znalazły całkowite potwierdzenie w dzisiejszych wywodach „Timesa", który wysłał do Niemiec specjalnego korespondenta dla sprawdzenia na miejscu stanu zbrojeń niemieckich. Korespondent „Timesa" stwierdził, że komisja kontrolująca natrafiła na bierny opór ze strony niemieckiej, uniemożliwiający jej częściowo dokładne przeprowadzenie rewizji. Opór ten podyktowany z góry przez niemieckie władze wojskowe, ministra obrony Rzeszy i generała Seekta. Ponadto stwierdzono istnienie specjalnej organizacji, której zadaniem jest uniemożliwienie komisji kontrolującej spełniania jej obowiązków. Wysłannicy tej organizacji przybywali po zaawizowaniu komisji kontrolującej na miejsce kontroli i ukrywali skrzętnie wszelkie materjały podejrzane, jak broń, amunicję i t.p. Mimo to udało się komisji odkryć znaczne ilości broni i innych materjałów wojennych. Badania komisji wykazały, że idea wojny odwetowej w Niemczech nie wygasła. Komisja stwierdziła szereg bardzo ciężkich uchybień wobec postanowień traktatu wersalskiego o rozbrojeniu Niemiec. Między innemi stwierdziła, że zakłady Kruppa rozpoczęły fabrykację broni palnej na wielką skalę. Przed kilku dniami znaleziono w magazynach Kruppa 20 tysięcy luf karabinowych, gotowych do wysyłki i zapakowanych w skrzyniach, na których był napis: Osie tramwajowe.

Komisja stwierdziła również, że każda jednostka Reichswehry posiada tyle broni i ekwipunku, że wystarczyłoby to na uzbrojenie pięciokrotnie liczniejszej armji. W końcu stwierdzono, że niemiecką ciężką artylerję forteczną zreorganizowano, umieszczając ją na ruchomych platformach.

Korespondent „Times" powiada, że gdyby postawiono pytanie, czy Niemcy przygotowują się do nowej wojny z Francją, wówczas odpowiedź wypadłaby negatywnie, gdyby jednak zapytano się, czy Niemcy dążą do tego, żeby stać się wielkiem mocarstwem militarnem, to kwestja ta, badana ostatnio przez komisję kontrolującą, całkowicie to potwierdza.

Maks Kon przeciw robotnikom.

Sąd odrzucił powództwo cywilne. — Odroczył rozprawę z powodu nieobecności św. Oskara Kona. — W razie niestawiennictwa zostanie on na następną rozprawę doprowadzony przez policję.

W dniu wczorajszym na wokandzie sądu okręgowego ponownie znalazła się sprawa robotników oskarżonych o udział w rozruchach w „Widzewskiej Manufakturze".

Po sprawdzeniu personalji podsądnych, przewodniczący odczytał podanie Maksa Kona, który wystąpił z akcją cywilną na 2 tys. zł. za zniszczenia, jakie robotnicy dokonali w kantorze firmy.

Przeciwko rozpoznawaniu tego podania wystąpił obrońca podsądnych adw. Kempner, który oświadczył, że krzywda się stała jedynie firmie „Widzewskiej Manufakturze", a nie p. Konowi, który jedynie z własnej woli pokrył koszta strat, a więc jest wierzycielem Widzewskiej manufaktury, a nie poszkodowanym, czyli, że wystąpienie przeciwko podsądnym z akcją cywilną może mieć miejsce jedynie ze strony firmy, a nie p. Kona. —

Rzecznik powoda adw. Piotr Kon oświadczył, że występując z akcją cywilną nie myślał p. Kon odzyskać swe straty, czego dowodem jest, iż w jego imieniu zmniejsza sumę powództwa do 1 gr., a tylko idzie o wykazanie stopnia winy podsądnych, oraz o zadośćuczynienie dla p. Kona.

Sąd udał się na naradę, po której oznajmił, że przychylając się do dowodów obrońcy, pozostawia skargę p. Kona bez rozpatrzenia.

Następnie podczas sprawdzania świadków okazało się, że nie przybyli świadkowie Oskar Kon, komendant policji Roszkowski, i dwóch innych.

Prokurator prosił o ukaranie Oskara Kona, który po raz drugi nie zjawił się na rozprawy, tłumacząc się chorobą, a nie przesłał nawet świadectwa lekarskiego.

Adw. Kempner przyłączył się w zupełności do wywodów prokuratora.

Po krótkiej naradzie sąd uznał niestawiennictwo świadków Oskara Kona i Zimnego za nieusprawiedliwione i skazał Kona na 100 zł. grzywny, Zimnego na 10 zł., oraz na solidarne pokrycie kosztów odroczonej rozprawy, a pozatem polecił sprowadzić Kona na następną rozprawę pod przymusem przez policję.

Ze względu nato, że zeznania obu wyżej wymienionych świadków, jak i świadka inspektora Roszkowskiego mają dla sprawy istotne znaczenie, sąd postanowił rozprawę odroczyć. (b)

Kiedy Niemcy wstąpią do Ligi Narodów.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Praga, 16 listopada.

„Bohemia" donosi, iż do tej pory następujące państwa wypowiedziały się za przyjęciem Niemiec do Ligi narodów, oraz udzielenia im miejsca w radzie Ligi: Anglja, Francja, Włochy, Urugwaj i Belgja. W przyszłym tygodniu rząd czechosłowacki wyśle swą odpowiedź do Genewy, która będzie zgodna ze stanowiskiem wyżej wymienionych państw. Powszechnie oczekują, iż podczas najbliższej sesji w Rzymie, Niemcy przedłożą prośbę o dopuszczenie ich do Ligi narodów. P. S.

Z powodu zgonu

B. P.

Salomona Rosenblatta

wyraża rodzinie Zmarłego szczere spółczucie

A. BRONOWSKI.

Groźba zerwania stosunków dyplomatycznych między Grecją i Jugosławją.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Białogród, 16 listopada.

Minister spraw zagranicznych, Ninczyc, wystosował notę werbalną do Grecji w sprawie denacjonalizacji ludności serbskiej w macedońskich okręgach.

Jugosławja grozi pozatym zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Grecją.

Zajścia antykomunistyczne we Wiedniu.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Wiedeń, 16 listopada.

Podczas uroczystości rocznicy powstania państwa austrjackiego doszło do zajść które skierowane były przeciw komunistom. Komuniści mianowicie podczas defilady wojskowej wznosili wrogie okrzyki przeciw wojsku, zaco zostali pobici przez publiczność. W. S.

Epidemja szkarlatyny w Londynie.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Londyn, 16 listopada.

Od kilku dni panuje tutaj silna epidemja szkarlatyny i dyfterytu. W szpitalach znajduje się obecnie 4383 chorych nad którymi roztoczono specjalną opiekę.

Z LABOUR PARTY.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 15 listopada.

Zarząd Labour Party dementuje doniesienie, jakoby Mac Donald miał jechać na dłuższy pobyt zagranicę, jakteż zaprzecza wiadomości, jakoby Snowden miał zostać leaderem partji pracy.

KRASSIN — AMBASADOREM W PARYŻU.

Polska Agencja Telegraficzna.

Moskwa, 15 listopada.

Urzędowo donoszą o mianowaniu Krassina ambasadorem sowieckim w Paryżu. Krassin pozostawać przytem będzie nadal komisarzem ludowym dla handlu zagranicznego.

CZYTAJCIE „Republikę".



Warszawa, 17 listopada.

PIERWSZA PRZED. WARSZ.

Londyn	23.89
Paryż	27.24
Belgja	24.95
Szwajcarja	99.70
Włochy	22.32

DRUGA PRZEDGIEŁDA WARSZ.

Dolar 5,18 i jedna czwarta.

PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

Złoty	105.20
Warszawa	104.50
Przekaz na Warszawę	5.18

PRZEDGIEŁDA AKCJOWA.

Bank dyskontowy	5,75
Bank dyskontowy	5,75
Bank handlowy	5,80
Bank spółki zarobkowych	6,50
Bank zachodni	1,80
Rudzki	1,30
Starachowice	2,13
Ostrowieckie	6,50 — 6,45
Węgiel	2,50
Żyradów	13,70
Haberbusch	4,90
Spirytus	2,40
Spiess	0,15 i pół

Tendencja: Ruch mały tendencja słaba.

Wystawa drobiu i zwierząt domowych w Łodzi.

Łódzkie stowarzyszenie hodowców drobiu, gołębi i zwierząt domowych, biuro ul. Piotrkowska nr. 166, urządza w dn. 6, 7 i 8-ym grudnia rb. w ogrzanych salach Helenowa powszechną wystawę drobiu gołębi, psów i zwierząt domowych. Wiadomość o tem wywołała w kołach hodowców i miłośników wielkie zainteresowanie.

Hodowla drobiu rasowego, która przed wojną stała u nas bardzo wysoko, w czasie wojny prawie zupełnie zanikła. Łódzkie stowarzyszenie hodowców, które docenia wartość tejże, dokłada wszelkich starań, aby ją do dawniejszego kwitnącego stanu podnieść. W tym celu wydelegowała dwóch członków swoich zagranicę dla zakupu na odbyć się mających w tym czasie wystawach i u tamtejszych znanych hodowców — najprzedniejszych ras zarodowych.

Wystawa zapowiada się pod każdym względem doskonale, wydelegowani panowie są starymi hodowcami i znawcami drobiu rasowego i mają polecenie zakupienia gniazd zarodowych najrozmaitszych użytecznych gatunków drobiu, jako to: kur, gęsi, indyków, kaczek itd.

Każdy więc z hodowców i miłośników będzie miał możność na wyżej wymienionej wystawie zaopatrzyć się w materjał zarodowy najprzedniejszego gatunku i tym sposobem przyczynić się do hodowli drobiu rasowego w kraju.

Również i wystawa psów zapowiada się dobrze — dotychczas zgłoszonych jest już kilkadziesiąt psów rasowych.

Dalsze zgłoszenia przyjmują pp. Edward Pahl, ul. Piotrkowska nr. 166, W. Scheppe, Rzgowska 10 i Otto Volkman, Skadowa 26, do dnia 30-go listopada rb.

Benesz jedzie do Wiednia w przyszłym tygodniu.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Praga, 16 listopada.

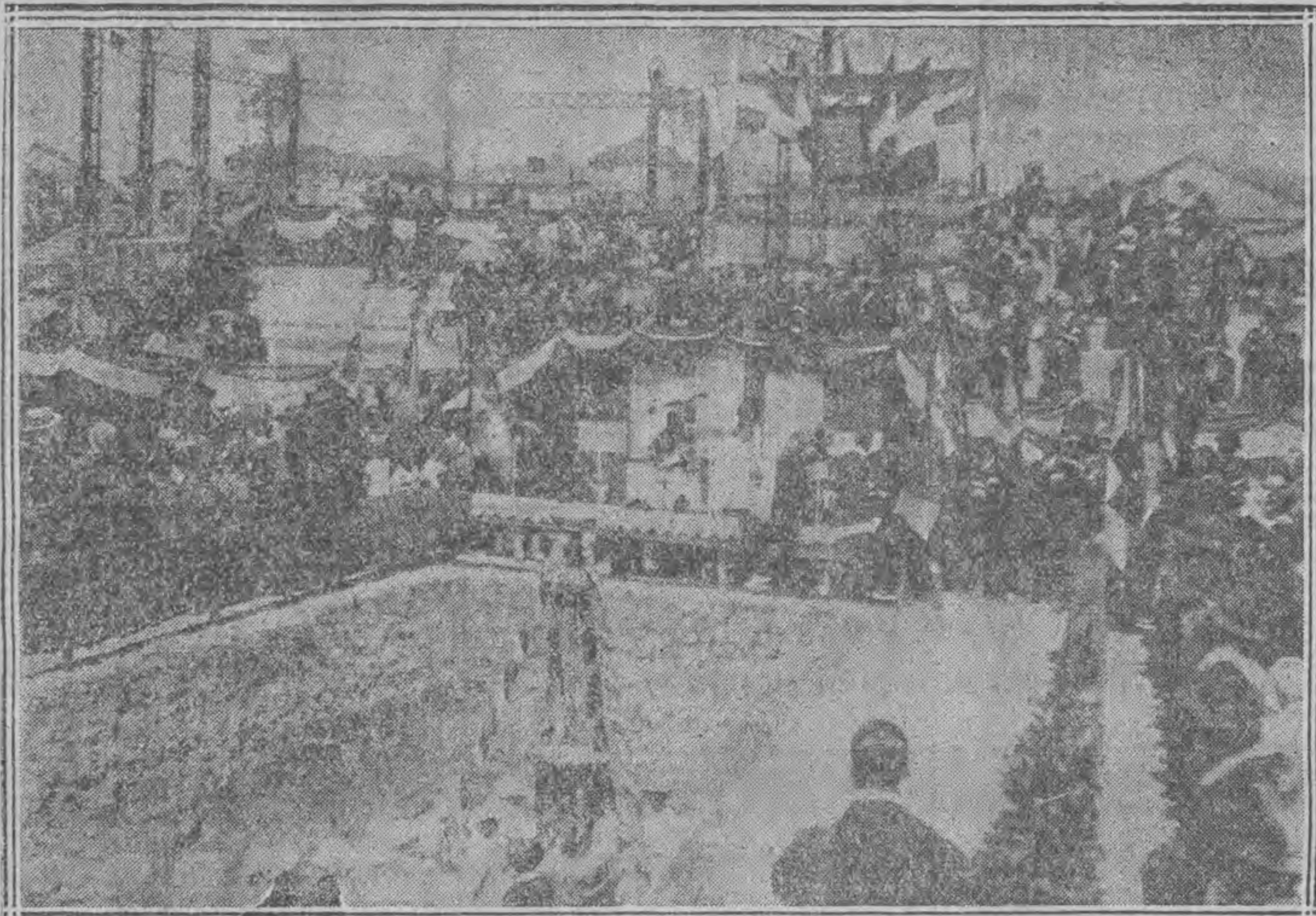
Jak się dowiadujemy, minister spraw zagranicznych Benesz w przyszłym tygodniu uda się do Wiednia, by podpisać traktat handlowy czesko-austrjacki.

Zamknięcie politechniki w Gracu.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Wiedeń, 16 listopada.

Wczoraj na politechnice w Gracu doszło do burzliwych scen, skierowanych przeciw rektorowi uniwersytetu. Władze akademickie postanowiły wobec tego zamknąć politechnikę na czas nieograniczony.





W Medjolanie położono obecnie kamień węgielny pod największy w Europie szpital dla tuberkulicznych dzieci. Ilustracje naszę przedstawiają scene położenia kamienia oraz ślubowania komitetu budowy z najmniejszą sanitarjuszką na czele.

Likwidacja religji szatana w Ugandzie

odbyła się w ten sposób, iż szanowni „arcykapłani" dostali się do więzienia.

Jak dzienniki angielskie donoszą w Ugandzie (Środkowa Afryka) wykryto i natychmiast zlikwidowano przy pomocy aresztu „religijne" stowarzyszenie „arcykapłanów szatana". Byli to twórcy apostołowie i zarazem dygnitarze nowej religji, polegającej na dość starym już pomyśle t. zw. opętywaniu ludzi przez djabelskie moce.

U „arcykapłanów" policja znalazła jedną tylko księgę religijną i ta księga właśnie posłużyła jako motyw karnej akcji i zarazem jako „corpus delicti". Wypisane w niej były mianowicie nazwiska przeszło 400 osób, które zobowiązywały się arcykapłanom wypłacać określone i wcale wysokie daniny w gotówce i w naturze wzamian za oddalanie od nich „działania sił piekielnych".

Pozatem ustalono, że arcykapłani sterroryzowali oporną w sprawie danin ludność grożą jej w wymownych słowach rozpętaniem szatana i najbardziej potwornemi klęskami jakie stąd muszą wyniknąć.

Obecnie arcykapłani umieszczeni zostali w więzieniu w Neirobi pod zgoła prozaicznym oskarżeniem świadomego wprowadzania w błąd dla celów wymuszenia i zysku.

Czytajcie „Czerwonego Kosa".

Związek rozwódek wykwalifikowanych.

Kobiety czeskie zdobyły się na korporację, jakiej gdzieindziej niema do tej pory. Jest nią organizacja pod urzędową nazwą „Unja rozwódek".

Celem stowarzyszenia jest udzielanie porad prawnych w sprawach rozwodowych, piętnowanie mężów tyranów, pomoc pieniężna i moralna kobietom starającym się o rozwód lub już rozwiedzionym, pośrednictwo w pozyskaniu pracy itp. Rozwódki czeskie, nie dowierzając prasie, prowadzonej przez mężczyzn, założyły własny organ pt. „Rozvedena žena".

Centrala stowarzyszenia, założonego dopiero przed dwoma miesiącami posiada filje w miastach prowincjonalnych i podobno pomyślnie się rozwija.

250,000 złotych na muzeum narodowe w Krakowie.

Onegdaj zmarł w Krakowie ś. p. Karol Corazza, znany szeroko przedsiębiorca budowlany, który zapisał swój majątek na muzeum narodowe.

Z pochodzenia węgier, nie władając dobrze językiem polskim, osiedlił się w Krakowie, przyjął po wojnie obywatelstwo polskie i pragnął czynami stwierdzić że poczuwa się do obowiązków wobec ziemi, na której spędził pracowite życie. Zapadłszy przed sześciu tygodniami na ciężką chorobę, sercową, przeznaczył swój majątek, złożony przeważnie z nieruchomości, na cele publiczne. Przedewszystkiem przeznaczył 250,000 złotych na budowę Muzeum narodowego.

Pozatem poczynił kilka mniejszych legatów. Ś. p. Corazza stracił przed kilku laty żonę i córkę i nie posiadał krewnych w kraju.

Degeneracja dzieci niemieckich.

Jest to jeden ze skutków wojny światowej.

Pisma niemieckie podniosły alarm z powodu ujawniających się coraz jaskrawiej skutków wojny wśród dzieci niemieckich.

Obok publicystów problem nędzy fizycznej u młodego pokolenia niemieckiego poruszają także i uczeni tamtejsi, stwierdzając że mylnem jest przekonanie, że późniejsze forsowne odżywianie może wyrównać szkody w organiźmie, jakie poczyniło przez dłuższy przeciąg czasu niedostateczne odżywianie.

Przykład dają zwierzęta, których rozwój przez niedostateczne odżywianie w młodości był wstrzymany, następnie mimo najtroskliwszej pielęgnacji i najlepszego odżywiania nigdy nie doszły do normalnego fizycznego stanu.

Gorzej jest z ludźmi, którzy z krótkiemi pauzami przechodzili okresy niedożywiania kilkakrotnie, raz podczas wojny, później w czasach inflacji a wreszcie ostatnio skutkiem bezrobocia.

Niemowlęta karmione bezwartościowemi albo raczej szkodliwemi „ersatzami mleka", niewzywaniem lekarza z obawy kosztów, niestosowaniem środków leczniczych i wzmacniających pomogły tej nędzy fizycznej dzieci.

W obwodzie Panków w 1921 z ogólnej liczby zbadanych dzieci 23 procent wymagało naglących środków zaradczych, w Schoenebergu w 1922 r. z 1428 dzieci 135 (co się równa 9 procentom) zwolniono od zajęć, z czego 82 skutkiem słabości wynikłej z niedożywiania. W tej samej szkole w r. 1913 stan fizyczny wynosił 451 procent dobrych a 27,2 złych. Tak było w bogatym Schoenebergu.

Najwięcej zastanawia wzrost chorób wenerycznych. W r. 1913 było notowanych chorób wenerycznych 658 mężczyzn i 6782 kobiet niezdolnych do pracy, a w 1921 — 2055 mężczyzn i 1475 kobiet, przyczem zaznacza się, że tylko część chorych jest zameldowana jako niezdolna do pracy, a reszta wogóle chorób swoich nie zgłasza.

Chorzy na choroby weneryczne w wieku młodzieńczym dają cyfry, w 1921 r. do 16 roku życia 52 chłopców, 213 dziewcząt, od 17—29 r. — 351 chłopców i 1879 dziewcząt, 21 — 25 r. 634 młodych ludzi 3926 dziewcząt, razem o 59 proc. więcej jak w 1919 roku.

SKARB POD JEROZOLIMĄ.

Konstantynopol, 15 listopada

W poniedziałek aresztowano w Jerozolimie dwóch niemców, którzy czynili poszukiwania skarbu, jaki wojska tureckie zakopały cofając się z Jerozolimy.

Niemcy ci należeli wówczas do składu armji tureckiej. Skarb oceniają na 100 tys. funtów szterlingów. Władze Jerozolimy wiedzą, że skarb jest zakopany gdzieś w okolicach miasta, czynily już poszukiwania lecz dotychczas bezskutecznie.

Dziś! CYRK A. Ciniselli Dziś!

Konstantynowska 16

Dziś o g. 8 i pół wiecz.

Pogromca JACKSON i jego grupa

12 królewskich tygrysow z Bengalu.

Momenty ścinające krew w żyłach. Pozatem 16 pierwszorzędnych atrakcji wraz z siostrami Princess.

PRALNIA CHEMICZNA i FARBIARNIA

DAMSKIEJ I MĘSKIEJ GARDEROBY ORAZ BIELIZNY.

W. Sokołowskiego

ul. Kilińskiego № 86.

Przyjmuje wszelką garderobę do czyszczenia i farbowania oraz firanki na ramach.

Powierzoną robotę wykonywuje się akuratnie i punktualnie.

Czy chcecie naprawdę tanio kupić? 9394

Zwróćcie się do jedynego nietylko na Łódź, lecz na całą Rzeczpospolitą

Taniego źródła

zakupu wszelkich

artykułów kosmetycznych

krajowych i zagranicznych.

Przyjdźcie i obejrzyjcie nasze okna wystawowe i przekonacie się, że

taniej nigdzie nie kupicie!

PERFUMERJA

MODERNE Piotrkowska 17. wł. J. Ostromogilski.

KRAWATY

bielizna ciepła i nowości sezonowe

PIĄTKOWSKI

PIOTRKOWSKA 89. 217-0

SZKOŁA TAŃCA

W. LIPIŃSKIEGO — Ewangielicka 17. 3 p. przyjmujemy zapisy do grup: 1) początkowej, 2) zaawansowanej i na mazura oraz lekcje prywatne. 347-1

Pończochy jedwabne

i inne, sukale trikotinowe i t. p.

przyjmuje do reperacji.

ul. 6-go sierpnia 76, III piętro

Tanio, bo w prywatnem mieszk.

Potrzebna zdolna

fryzjerka i manikurzystka

od zaraz. Zakład damski, i męsk A. F. Bittner, Andrzeja 15 9336-3

Dr. med.

Juljusz Lange

Choroby wewn.

Wólczańska № 51.

przyjmuje od 3—5

Telefon 10—15.

Dr. E. Ekkert

Kilińskiego 143

trzeci dom od głównej.

Choroby skórne, weneryczne i dróg moczowych.

Godz przyjęć od 12—3 i od 7—9 w.

Panie od 3-4. 763625

Dr. med.

BRAUN

Południowa Nr. 23

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8—10 i pół 1—2 i od 4—8

TEATR **CASINO** TEATR

Dziś i dni następnych

Największy film biblijny świata

„Księżyc Izraela"

(Królowa Niewolników)

z Marją Corda

w roli głównej.

12 aktów—2 serje razem

Przejście przez morze Czerwone	Królowa niewolników na stosie
10 plag egipskich	Wyjście żydów z Egiptu

Orkiestra powiększona pod dyr. L. Kantora.

Do biura większego przedsiębiorstwa przemysłowego poszukiwany natychmiast rutynowany

buchalter-bilansista

z gruntowną znajomością korespondencji w językach polskim, niemieckim i rosyjskim.

Zgłoszenia **tylko pierwszorzędnych sił** do adm. „Republiki" pod A. G. 1014. 9414—2

Dr. med.

L. Prybulski.

Choroby skórne włosów. weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena.

Zawadzka № 1

Telefon Nr. 25-38

Przyjmuje od 9—2 i od 5—8

Dla pań od 4—5. oddzielna poczekalnia

Pokój

umeblowany do odnajęcia. Oferty w redakcji „Republiki" sub „Solidny" Piotrkowska № 49. 258—4

„Odrostowłos"

wynalazek polki, znanej chemiczki amerykańskiej, jedynie niezawodny, najskuteczniejszy środek przeciw łysieniu, wypadaniu włosów, łupieżowi, siwieniu, tłustości.

Poleca skład apteczny

L. DZIWINSKIEGO, Łódź

piotrkowska 35. 8558-3

Dr. med.

S. Niewiażski

Choroby skórne i weneryczne.

Przyjmuje od 4 do 8 popoł

Sienkiewicza 34

Dr.

S. KANTOR

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy

ul. Piotrkowska 144 róg Ewangielickiej

Tel. 29-45.

Godziny przyjęcia. 8—2 6—8. Dla pań 5—6

Dr. med.

LUBICZ

Cegielniana 43

powrócił

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem wyżynowym. Przyjmuje od 5—8

Dr.

P. Langbard

Zawadzka 10

Choroby skórne i weneryczne.

Przyjmuje od 9—12 5—8.

Lekarz-dentysta

B. MARKUS-NUSBAUMOWA

Piotrkowska 51

przyjmuje codziennie prócz niedziel i świąt od godz. 10—2 i 4—7.

BOTY KALOSZE

Ciepłe pantofle

Wyborowe gatunki

poleca

K. PETERSILGE

Piotrkowska 93

CIEPŁA

Bielizna (trykotaże) rękawiczki, pończochy skarpetki poleca

K. Petersilge

Piotrkowska 93

Ogłoszenia drobne

Nauka i wychow

STENOGRAFJI wyucza listownie szybko, jaknajdokładniej (gwarancja) Instytut Stenograficzny — Warszawa Mokotowska № 39. Żądajcie obszernych bezpłatnych prospektów. 8472

Buchalterji, korespondencji, stenografji, pisanie na maszynie uczy szybko Lubiński, autor podręczników tej dziedziny Piotrkowska 79 176—3

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.70 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpit.) W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 20 gr. za wiersz milimetrowy (na 4 szpalty). Żyręczynowe i zasiłp. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagranic. o 100 proc. drożej. Za termin. druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 5 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) o 100 procent drożej. Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman